

Psy – zagrożenie i odpowiedzialność

Problem bezpańskich psów w Puszczykowie jest znany mieszkańcom od lat. W lutym doszło do kolejnego przykrego zdarzenia: przez błąkające się zwierzę zostały pogryzione dzieci. „Sprawcę” wyłapano i odtransportowano do schroniska przy ul. Nadwarciańskiej. Z powodu złych warunków i przepełnienia w przytulisku, psa nie można było odizolować i poddać dwutygodniowej kwarantannie. To niestety konsekwencja nieuregulowanego, nabrzmiewającego od lat problemu, zbyt małej liczby miejsc w schronisku, przez co zwierzęta lokowane są po dwa lub trzy w jednej klatce. Wkrótce sytuacja się poprawi i schronisko zostanie wyposażone w dodatkową klatkę, z przeznaczeniem na niezbędną w tym miejscu izolatkę.

Niebezpieczne sytuacje stwarzają nie tylko bezpańskie zwierzęta. Przykrymi konsekwencjami skutkuje także brak wyobraźni właścicieli czworonogów. Apelujemy do wszystkich mieszkańców, o odpowiedzialność przy wyprowadzaniu swoich pupili na spacer.



Psy należy trzymać na smyczy a puszczane wolno, muszą mieć założony kaganiec. Każdy przypadek niedostosowania się do tych reguł będzie bezwzględnie karany przez funkcjonariuszy Straży Miejskiej. ■ (o.-md)

Uwaga – zwierzęta wokół nas

W Starym Puszczykowie mieszka pewien bardzo przekorny lisek. Przekorny, bo wbrew nagonkom, polowaniom i zasadzkom ciągle żyje. Uchodzi cało z każdej opresji.

Jak długo będzie mu się udawało?



Mieszkańcy od kilku lat, wieczorami, obserwowali to piękne zwierzę przemykające chyłkiem ulicami, zaglądające do ogrodów, niekiedy kradnące śniadania pozostawione przez pracowników budowlanych.

Dokładnie rok temu lis stracił część tylnej nogi. Zwierzę wyrwało się zapewne z sidła zastawionych przez poszkodowanych hodowców drobiu. Panujące wówczas mrozy okazały się dla niego sprzymierzeńcem i krwawa zrazu rana, szybko się zagoiła, kiedy odpadły już resztki odartej ze skóry kości. Był to pierwszy uszczerbek na urodzie zwierzęcia.

Od tego momentu lisek jest dokarmiany systematycznie i skutecznie, aby nie przychodziło mu do głowy odwiedzanie cudzych kurników, a także by ułatwić kalece zdobywanie pokarmu.

Niestety, tego lata ktoś znów zapolował. Lis wrócił do „karmnika” po wielu dniach nieobecności z prze-

trąconym, a w konsekwencji przełamanym ogonem. To kolejny wyłom w jego urodzie.

Ze wspaniałego lisiego futra zaczęła wypadać sierść, na skórze pojawiły się tyse place, towarzyszył temu natrętnie przykry zapach. Lis wyraźnie cierpiał. Skulił się i miał przygastę, udręczone spojrzenie.

Szukając pomocy skontaktowałam się z Adamem Wajrakiem (znany publicysta, miłośnik zwierząt i działacz na niwie ratowania przyrody), który po konsultacjach z dr. Andrzejem Kruszewiczem z warszawskiego Ogrodu Zoologicznego ustalił, że jest to świerz b i przepisał lekarstwo. Podałam mu je wstrzyknięte do żółtka. Wszystko zostało błyskawicznie pochłonięte, gdyż apetyt dopisywał nieszczęśnikowi nieustannie.

Pomogło. Na miejscu łysych placków pojawił się gęsty puch i sierść zaczęła odrastać. Zwierzę poweselało, biega jak dawniej i już nie pachnie odrażająco. Estetów razić może jedynie niezbyt schludny wygląd ogona i brak części tylnej nogi. W tym stanie zapewne wygląda „dziwnie” jak napisano w raporcie Straży Miejskiej i sama miałabym wątpliwości, które mam nadzieję rozwiązałam.

Zgodnie z sugestią Wajraka, nie spoufalamy się zbyt nio z „pacjentem”, aby ochronić go przed zakusami ludzi, którzy nie koniecznie muszą być miłośnikami zwierząt. W nagrodę za swoje krzywdy, lisek ma szansę trafić do rozdziału książki Wajraka i zyskać ogólnopolską sławę.

Mam wielką nadzieję, że inwalida umknie nagonce, a mieszkańców Starego Puszczykowa, którzy do tej pory byli zaniepokojeni jego widokiem uspokoję informacją, iż jest on zaszczepiony przeciw wściekliznie, szczepionkę otrzymuje regularnie każdego roku i jako taki nie stanowi żadnego niebezpieczeństwa.

Mając też nadzieję, że załączona fotografia pozwoli łaskawiej spojrzeć na „bestię”

– mieszkanka Puszczykowa Starego. ■